

Od Wydawnictwa.

Wszystkim P. T. Prenumeratorom naszym, ze względu na konieczność uregulowania nakładu, przypominamy z powodu rozpoczętego czwartego kwartału, że

czas odnowić przedpłatę,

która w Galicyi wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie tylko 4 korony, w Królestwie Polskiem bez odsyłania kwartalnie 1 rb. 80 kop., półrocznie 3 rb 60 kop.; z przesyłką pocztową kwartalnie 2 rb. 60 kop., półrocznie 5 rubli 20 kop.

W Galicyi należy nadsyłać prenumeratę wprost do centralnej Administracyi naszego pisma

w Krakowie, ul. Zacisze 1. 7.

w Królestwie Polskiem do biur G. Ungra w Warszawie, ul. Wierzbowa 8, lub Aleje Jerozolimskie 78.

Ktoby z Szanownych Abonentów naszych nie nadesłał przedpłaty na kwartał czwarty do 10-go b. m., temu nie moglibyśmy już wysłać następnego numeru.

W czwartym kwartale, oprócz sensacyjnych powieści, drukowanych obecnie w „Now. Illustr.“, zaczniemy wkrótce druk niezwykle zajmującej, wyłącznie dla nas pisanej pracy wielce poczytnego powieściopisarza

Artura Gruszeckiego.

Pamiętny Czytelnikom naszym autor „Bojowników“, osnuł najnowszą swoją powieść na tle rozgłosnych pogromów żydowskich w miastach państwa rosyjskiego.

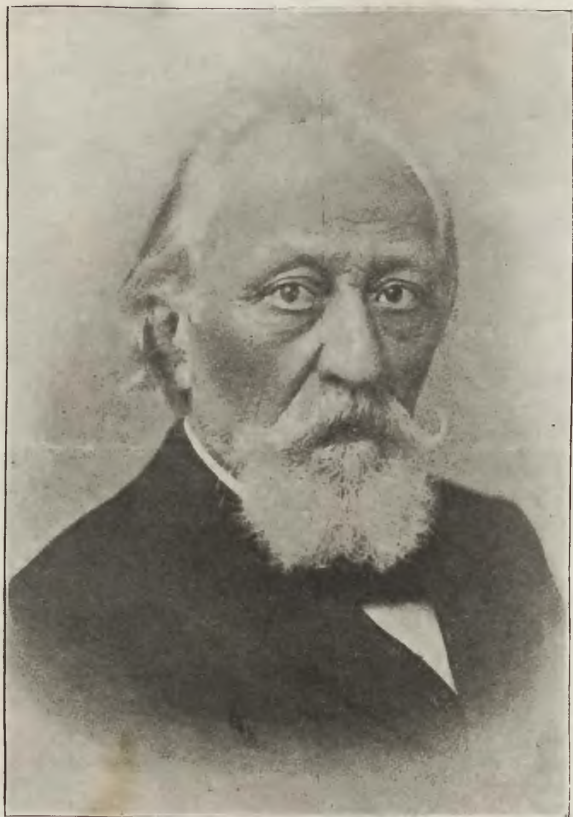
Znany powieściopisarz-publicysta na nasze zaproszenie, odbył umyślnie studia na miejscu w Białymstoku i innych miastach, nawiedzonych klęską pogromów, dzieło jego będzie więc miało wartość dokumentu historycznego.



Krwawa walka o kościół.

(Do ilustracji tytułowej)

Jak wiadomo, w Lesznie pod Warszawą, gnieździe mankietników, sekciarze zagarnęli przemocą kościół parafialny. Otóż w dniu 24 z. m. kościół



† Katedra chemii lekarskiej: Obdarzony tytułem radcy dworu z okazji przeniesienia na własne żądanie w stan spoczynku, profesor uniwersytecki dr. Aleksander Stopczński, od 42 lat pracujący na katedrze chemii lekarskiej.

ten miał być im na mocy wyroku sądowego odebrany i oddany prawowitym katolikom. Jakoż od rana przybył tam komisarz sądowy, członkowie dozoru kościelnego i naczelnik straży ziemskiej z Grodziska z połową kompanii piechoty. Tymczasem mankietnicy zajęli całe terytorium kościelne, przyczem kobiety z dziećmi i częścią mężczyzn zasiedli w kościele, a reszta mężczyzn — zajęła cmentarz przed nim. Aby uniknąć rozlewu krwi, postanowiono czekać cierpliwie, aż sekciarze opuszczą kościół. Na tem zeszedł czas do wieczora, żadna jednak strona nie ustąpiła.



Ćwierć wieku w Stambule: Jeden z najzdolniejszych dyplomatów, Henryk hr. Calice, od 26 lat ambasador austro-węgierski w Konstantynopolu, usuwający się w zacisze domowe po 53-letniej służbie politycznej.

Przez całą noc mankietnicy nie opuszczali kościoła, otoczonego przez wojsko. Dnia następnego wobec oporu sekciarzy, naczelnik straży ziemskiej zdecydował się wyprzeć ich siłą zbrojną. Ludność wiosek okolicznych od wczesnego rana ścigała pod Leszno, aby zająć odebrany kościół. Na miejsce wyjechał również z Zaborowa nominalny proboszcz parafii lesznowskiej, ks Krocin. Sytuacja stawała się coraz groźniejszą. Na szczęście jednak głód dokonał tego, czego nie zdołał być wyrzucić ani postrach bagnietów, ani powaga prawa, reprezentowanego przez komornika. Po 32-godzinnym siedzeniu w kościele, sekciarze, przynaglani głodem, poczęli opuszczać świątynię. W ciągu dnia z kościoła wyszło przeszło 400 osób, pozostało jedynie jakieś 15—20 osób, przeważnie kobiet. Postanowiono więc jeszcze czekać, dopóki kościół nie zostanie opróżniony ostatecznie. W tym celu kościół okolonono silnym kordonem wojska: kto wyjdzie z niego, powtórnie powrócić nie może. Pewna liczba upartych mankietniczek postanowiła wszakże wytrwać do ostatka i pomimo, iż trzecią już dobę pozbawiona była wody i pożywienia, pozostała w kościele na trzecią noc. Ponieważ jednak sekciarze, zamknięci w kościele, odcięci zostali zupełnie kordonem wojskowym i nie mogli dostać znikąd pożywienia, musieli w końcu ustąpić.

Nie obyło się jednak bez zajścia krwawego. Maryawici miejscowi, chcąc przyjąć z pomocą zamkniętym w kościele współwyznawcom i dostarczyć im żywności, chwycili się podstępny. Zgromadzili się w większej ilości i niby, jako prawowierni katolicy, natarli na kordon wojska, okalający kościół. Z tłumu ktoś strzelił w kierunku żołnierzy, którzy wobec tego dali salwę do tłumu. Kule jednego z tłumu zabiły a ośmiu raniły. Rannych ujęto i to zdradziło podstęp sekciarzy, przekonano się bowiem, że byli to nie katolicy, lecz mankietnicy.

Ostateczne opuszczenie kościoła przez przywódcę nastąpiło dnia 27 bm. około 6-tej przed wieczorem. Garstka wycieńczonych kobiet i osłabłych mężczyzn chciała wyjść uroczystie z baldachimem, ze światłem, ze śpiewami i — portretem mateczki Kozłowskiej. Lecz wojsko, nie pozwoliło na zabranie żadnych ruchomości kościelnych i odebrało je siłą.

Otwarcie sprofanowanej świątyni nastąpi dopiero po wizytacji biskupiej.

Ćwierć wieku w Stambule.

W zacisze domowe usuwa się jeden z najzdolniejszych dyplomatów po 53-letniej służbie, z czego 26 lat na stanowisku ambasadora w Konstantynopolu. Przez przeszło ćwierć wieku, zastępował w Stambule monarchię austro-węgierską, Henryk hr. Calice, broniąc na tym tak ważnym posterunku w polityce świata z niezwykłą znajomością rzeczy, niezmordowaną czujnością i energią interesów reprezentowanego przezeń państwa. Działalność jego nad Bosforem spotkała się nieraz z uznaniem monarchy, który teraz wyniósł ustępującego ambasadora do stanu hrabiowskiego. Henryk Calice liczy już przeszło 75 lat. Urodził się w Gorycyi, a po studiach w Wiedniu, Heidelbergu i Paryżu, wstąpił do służby konsularnej już 20-paroletnim młodzieńcem. Zajmował po kolei w służbie dyplomatycznej rozmaite, coraz bardziej odpowiedzialne i trudne stanowiska w Tryeście, Wiedniu, Liverpoolu, w Azji wschodniej (jako minister-rezydent przy dworach: chińskim, japońskim i siamskim), w Bukareszcie i Konstantynopolu. W 1877 roku, powołany został do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie przebył czasy kongresu berlińskiego i okupacji Bośni i Hercegowiny. W lipcu 1880, zamianowany został ambasadorem w Konstantynopolu i dotąd przetrwał na tem stanowisku, ciesząc się miem u sułtana. Wśród mnóstwa odznaczeń austriackich, tureckich i zagranicznych, posiada Calice wielką wstęgę orderu Leopolda. Znaczne zasługi położył przy przedsięwziętych na terytorium tureckim wykopalskach. Hrabia jest żonaty i ma jednego syna. Dziś usuwając się w zacisze domowe, wielki dyplomata osiada w St. Peter, koło rodzinnego swego miasta Gorycyi.

Katedra chemii lekarskiej.

Istotnie, jako „dobrze zasłużony“ odchodzi z uniwersytetu Jagiellońskiego w stan spoczynku, profesor Stopczński, którego wyborną, pełną wyrazu podobiznę, podajemy na pamiątkę jego ucznionom.

A w ciągu 42 lat swej pracy na katedrze, wykształcił ich kilka tysięcy. Uwielbiali go też oni wszyscy dla niezwykłych jego serca zalet, widząc w nim zawsze życzliwego przyjaciela, wyrozumiałego dla młodzieży. Na wykłady dra Stopczńskiego chodzili uczniowie tem chętniej, że były one nader zajmujące, a znajdowały w nich niejednokrotnie wyraz zarówno pogoda umysłu, jak humor, które cechują sympatycznego profesora.

Dr. Aleksander Stopczński, (ur. w r. 1835 w Nowym Targu), po ukończeniu szkół średnich w Tarnowie, studiował medycynę w Wiedniu, gdzie też w 1858 r. uzyskał dyplom doktorski. Z początku był lekarzem szpitalnym w Wiedniu, potem asystentem przy katedrze chemii patologicznej w



Katedra chemii lekarskiej: Następcą prof. Stopczńskiego, starszy inspektor ogólnego zakładu badania środków spożywczych w Krakowie, dr. Leon Marchlewski, mianowany zwyczajnym profesorem stosowanej chemii lekarskiej na uniwersytecie Jagiellońskim.